

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba, witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dziś przenosimy się do świata komiksu, wspominać będziemy bowiem Janusza Christę – wybitnego rysownika, autora komiksu „Kajko i Kokosz”. Sylwetkę artysty przybliży nam Krzysztof Janicz – znawca twórczości Janusza Christy oraz pan Artur Łodygowski – członek zarządu Fundacji Kreska imienia Janusza Christy, który opowiedział o spuściźnie artysty oraz o jubileuszowej edycji komiksów wydanej z okazji pięćdziesięciolecia serii „Kajko i Kokosz”. Zapraszam.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

NATALIA RYBA: Nasze spotkanie dziś jest spowodowane, głównie, wydaniem jubileuszowej edycji przygód „Kajko i Kokosz” przez Wydawnictwo Egmont. Pierwszy tom tej serii ukazał się już w październiku, natomiast my cofamy się z panem Krzysztofem do początku i ja chciałabym zapytać najpierw, jak to się stało, że w ogóle pan Janusz Christa wpadł na pomysł powstania takich przygód?

KRZYSZTOF JANICZ: Janusz rysował komiksy właściwie od początku swojej drogi zawodowej. Nigdy nie był, nigdy nie zdobył formalnego wykształcenia plastycznego, więc to było takie na początku trochę amatorskie. Zaczynał w magazynie „Jazz”. Pierwsze jego prace to były rysunki, natomiast kiedy tylko mógł, a to było dwa czy trzy miesiące po rozpoczęciu pracy, zaczął rysować komiksy. Pierwszy komiks był taki, to jest obecnie nie nazywamy tego komiksem tylko prakomiksem albo parakomiksem, czyli tak jak w „Przygodach Koziółka Matołka” – był to ciąg obrazków z podpisami i ten pierwszy jego komiks opowiadał o młodości Luisa Armstronga, ponieważ Christa poza tym, że był komiksiarzem, był też jazzmanem – grał na perkusji. No i równocześnie zaczął, to był rok pięćdziesiąty szósty, pięćdziesiąty siódmy; korzystając z gomułkowskiej odwilży pięćdziesiątego szóstego roku, Christa zaczął się rozglądać za pracą stricte komiksiarza, nie ilustratora, ponieważ ilustracje go nie specjalnie interesowały. Zawsze chciał rysować komiksy i otworzyła się taka możliwość. W Warszawie powstało takie pismo komiksowe „Przygoda”. On tam się zgłosił do tej gazety, używając tam takiego śmiesznego podstępu, znaczy napisał, że jest starym reemigrantem ze Szwecji...

[W TLE ŚMIECH NATALII RYBY]

KRZYSZTOF JANICZ: i tam zęby zjadł na rysowaniu komiksów. Tak naprawdę miał wtedy dwadzieścia parę lat. Oczywiście ten wybieg wydał się dość szybko, natomiast jego komiksy były tak dobre, że redakcja nie zrezygnowała ze współpracy z nim. Na początku było mu dość ciężko znaleźć pracę stałą, ponieważ to były jakieś zajęcia dorywcze tu jedno zlecenie na komiksy, tu drugie, tu trzecie i w pięćdziesiątym ósmym roku dostał stałą pracę w „Wieczorze wybrzeża”, praca ta polegała na rysowaniu komiksu o przygodach Kajtka Majtka, na ostatniej stronie ukazywał się taki komiksowy pasek, czyli cztery obrazki – jeden obok drugiego – ale to już był normalny komiks. To już były dymki. Nie było podpisów pod spodem. Ta przygoda z tym Kajtkiem Majtkiem, który potem, po trzech latach bodajże, dostał przyjaciela Koka. Ta przygoda trwała do siedemdziesiątego drugiego roku, kiedy Chrście się już zupełnie znudziła tematyka morska i postanowił wysłać swoich bohaterów do średniowiecza, zmienił

im trochę imiona – Kajtka i Koka na Kajko i Kokosza. Wymyślił całe uniwersum i przez trzy lata w „Wieczorne wybrzeża” publikował też w formie takich samych pasków te komiksy o Kajko i Kokoszu. W siedemdziesiątym piątym roku zerwał współpracę z „Wieczorem wybrzeża”, to była taka popołudniówka, która ukazywała się w Trójmieście. Trudno powiedzieć jaki miała nakład, [śmiech] myślę, że spory, bo to była bardzo popularna gazeta, ale tylko lokalna. Christa nie był znany poza Trójmiastem, wyjątek stanowił Poznań i Łódź, tam też jego paski przez dwa lata w Poznaniu i przez kilka lat w Łodzi były przedrukowywane. Poza tym Polska o nim nie wiedziała i w siedemdziesiątym piątym roku porzucił to swoje prowincjonalne życie i zaczął pracować dla „Świata młodych” i wtedy już cała Polska go poznała.

NATALIA RYBA: Chciałabym Pana teraz zapytać o takie cechy charakterystyczne stylu Christy, to znaczy o kreskę i też ten rodzaj bohaterów, których tworzył.

KRZYSZTOF JANICZ: Christa wzorował się całe życie na filmach i komiksach Disneya. Robił to mniej lub bardziej świadomie, ale to w jego kresce jest dość dobrze widoczne. Te postacie są, no są takie jak rysował Disney, czyli troszkę zachwiane proporcje i za duża głowa, za duże dłonie, za duże stopy – tak jak u małego dziecka, a nie dorosłego człowieka.

NATALIA RYBA: Takie groteskowe?

KRZYSZTOF JANICZ: Takie groteskowe.

NATALIA RYBA: Tak.

KRZYSZTOF JANICZ: Bardzo taka wypracowana kreska, jeżeli się przyjrzemy dokładnie jego kresce, to ujrzymy, że ona zmienia grubość. Christo zawsze zaczynał rysować taką cieniutką kreseczką, potem grubszą i kończył znowu cienką, więc to się nazywa miękka kreska. Bardzo to jest charakterystyczne dla jego stylu. Mało który komiksiarz obecnie w ten sposób rysuje, ponieważ większość korzysta z tabletów. On rysował piórkiem bardzo miękkim, ponieważ nie można było dostać miękkich piórek, więc je sam ostrzył na jakimś takim silniczku elektrycznym połączonym z jakąś tam ostrzałką i w ten sposób po prostu te piórka były miękkie i on mógł tą kreską tak modulować fajnie. Kreska to jedna sprawa, natomiast typ humoru, to jest inna rzecz. Najbardziej chyba charakterystyczna rzecz komiksów Christy jest taka, że tam nikomu nie dzieje się krzywda. Nikt nie umiera, nikt nie ginie. Sporo ołowiu lata w powietrzu, tam strzelają do siebie, natomiast nikomu nic się nie dzieje. Jeżeli jest jakaś bijatyka, to też jest niepoważna. W zasadzie tych bijatyk nawet nie widać, tylko to jest wszystko schowane za dymkami, przemocy w tych komiksach rzeczywiście nie ma. Christo miał fajny zmysł taki obserwacyjny, jeśli chodzi o charaktery ludzkie. To był facet po... miał bogate życie i sporo różnych przeżyć w związku z tym. Jego komiksy były wolne od takiej bieżączki typu: a to pośmiejemy się z polityków, a to z trudnej sytuacji w sklepach i tak dalej, i tak dalej. Generalnie to był humor oparty właśnie o jakieś takie jego spostrzeżenia socjologiczne, psychologiczne i to się nie zestarzało. To minęło pięćdziesiąt lat i to się ciągle fajnie czyta i to jest ciągle zabawne. Jego komiksy to nie jest jakaś taka rzecz wymyślona, że on sobie tak postanowił, że teraz będzie... nie, on po prostu taki był. Jeżeli się z nim rozmawiało, to miał taki fajny charakterystyczny zaśpiew wschodni, ponieważ on pochodził z Wilna. To te jego opowieści po prostu żywcem można było przerabiać na komiksy.

NATALIA RYBA: **Jest też coś takiego, że „Kajko i Kokosz” przeżywają ostatnio renesans, bo mieliśmy serial Netflixa, który był absolutnie jakimś wybuchem bardzo popularnym. O niego też pana zapytam za chwilę. No i też kolejną serię komiksów i oprócz humoru, co w tych komiksach się zestarzało, a co przetrwało tę próbę czasu?**

KRZYSZTOF JANICZ: Ja jestem mało obiektywny, jeśli chodzi o Christę. Mi się wydaje, że tam się nic nie zestarzało. [śmiech] Może kreska trochę się zestarzała, teraz mało kto rysuje kreską disneyowską. Poszło... bardziej w tej chwili rysuje się kreską, albo lekko mangową albo taką francuską w stylu komiksów Spirou – bardzo dynamiczną. Christo rysował dość statycznie i być może to się zestarzało rzeczywiście trochę. Natomiast jeśli chodzi o humor, to nie sądzę, żeby tam...

NATALIA RYBA: **Jest absolutnie aktualne cały czas.**

KRZYSZTOF JANICZ: ...chyba nie. Tak.

NATALIA RYBA: **Właśnie, a propos serialu Netflixa, jak się panu podobało?**

KRZYSZTOF JANICZ: Bardzo mi się podobało

NATALIA RYBA: **Podolali?**

KRZYSZTOF JANICZ: Podolali. Moim zdaniem podolali. Formuła, która została przyjęta przez producentów tego serialu, zakładała odcinki dość krótkie dziesięcio- czy piętnastominutowe. Oczywiście w takim czasie nie da się opowiedzieć albumu całego komiksowego. W związku z tym oni musieli odejść od... A i miał to być historie zamknięte, nie można było podzielić jednego albumu na trzy, cztery odcinki i zrobić wierną adaptację Christy. W związku z tym zastosowali taki manewr, że wybierali najlepsze fragmenty, żeby do siebie jakoś tam pasowały z różnych odcinków i sklejali to w zupełnie nowe fabuły. Myślę, że to jest fajny pomysł i to całkiem fajnie wyszło. Mnie to śmieszy w każdym razie. [śmiech]

NATALIA RYBA: **Mnie też, ja się świetnie bawiłam. To chyba o to chodzi też. I chciałabym zapytać, czego pan życzy temu komiksowi, to znaczy, co mogłoby się jeszcze pojawić, żeby ta pamięć o Januszu Chrście po prostu trwała. Ponoć Sopot ma robić park rozrywki na przykład. [śmiech]**

KRZYSZTOF JANICZ: Ja powiem tak, nie sądzę, żeby to [śmiech] dające się przewidzieć udało się, bo to są bardzo duże pieniądze. W Polsce nie ma takich tradycji, obudowywania serii komiksowych, przydobranockowych – rodzimych – bo w zachodnich jest, gadżetami. Jeżeli dziecku chcemy kupić tornister, to jest to zazwyczaj tornister z Kaczorem Donaldem albo no... w każdym razie z jakimiś tam bohaterami kreskówek zagranicznych. Polskich bohaterów się uświadcza ani na pudełkach śniadaniowych, ani na kurtkach, ani na butach – nie ma tego. Nagle okazało się, że wszystkie, nie wiem czy wszystkie, ale dużo firm, które produkują gry komputerowe rzuciły się na tę licencję. W tej chwili powstają chyba trzy albo cztery gry komputerowe jednocześnie. Mieliśmy niedawno premierę musicalu w Teatrze Syrena, pojawiły się szampony dla dzieci z Kajko i Kokoszem, napoje jakieś, oranżady. Także widać, że to idzie w odpowiednim kierunku. Wydaje mi się, że to jest ostatnia rzecz, której brakowało tej serii

do szczęścia. Najważniejszy był oczywiście serial telewizyjny i teraz po prostu następny etap to są gadżety.

NATALIA RYBA: A może film pełnometrażowy?

KRZYSZTOF JANICZ: No podobno też się szykuje.

NATALIA RYBA: Bo już była próba kiedyś, zdjęcia, ale nie udało się.

KRZYSZTOF JANICZ: Tak. Rozbiło się o to, czego w Polsce nie ma, czyli o pieniądze. Starczyło pieniędzy... starczyło na piętnaście minut animacji komputerowej.

NATALIA RYBA: Bardzo panu dziękuję.

KRZYSZTOF JANICZ: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ARTUR ŁODYGOWSKI: Po pierwsze od wielu, wielu lat udało się zachować i dzięki Wydawnictwu Egmont są na rynku komiksy „Kajko i Kokosz” czy „Kajtek i Koko w kosmosie”. Udało się, że na rynku pojawiły się integrale, czyli wydania zbiorcze na pięćdziesięciolecie „Kajko i Kokosza”, które przypada w dwudziestym roku. I to jest jedna rzecz, która dzieje się od lat i z sukcesem. Faktycznie też w zasadzie każdego roku odbywa się w Polsce ileś mniejszych czy większych wystaw poświęconych Januszowi Chriście, które fundacja przygotowuje, w zależności od tego, kto nam zaproponuje, czy to biblioteka czy muzeum, tam jedziemy i przez kogoś, i pojawiajemy się z tymi, z tą twórczością w formie wystaw. Zorganizowaliśmy też festiwal komiksowy, który faktycznie też był naszą taką pierwszą działalnością większą. Planujemy właśnie rozwijać to w dalszym ciągu. Co istotne, to chyba to przez naszą już sześćoletnią działalność rozwijaliśmy powoli to, doprowadzając, że tak naprawdę trochę w cudzysłowie mówiąc „Kajko i Kokosz” w tej chwili wygląda z każdej lodówki, tak? Bo mamy i serial animowany, który niedługo będzie miał kolejne części, będą emitowane na Netflixie; musical w Teatrze Syrena, który się cieszy bardzo dużą popularnością i mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie tych spektakli więcej; mamy kosmetyki w tej chwili są dostępne w największej sieci w Polsce – są w Rossmannie, są szampony i żele dla dzieci ekologiczne. Sami działamy też w takich obszarach jak reaktywacja puzzli. Jest też sytuacja taka, że jak wiadomo podpisaliśmy umowę na film fabularny, aktorski; więc myślę, że w ciągu dwóch, trzech lat zobaczymy też kolejne efekty i to nie z byle kim, czyli producentem – Aurum – czyli „Bożego Ciała”, nominowanego do Oscara, więc trzymamy kciuki za to, że to będzie udany projekt. To, że pojawiają się nowe wersje, czyli nowe przygody, nowa kolorystyka i to w takich ilościach, tak? I to przede wszystkim też, że „Szkoła latania” się stała lekturą szkolną dla klas czwartych w szkole podstawowej. To wszystko spowodowało taki efekt kuli śnieżnej. Myślę, że komiks dla... W podstawówce to też jest bardzo fajna propozycja lektury obowiązkowej dla tych – nazwijmy to – nowych czytelników, czyli tak naprawdę siedem plus. To są zupełnie inne, to jest ta kolorystyka, to są te utożsamianie się z bohaterami, jest ten smok Milis z wielkimi oczami i tak dalej, który gdzieś tam powoduje, że każdy znajdzie coś dla siebie. W nowych przygodach z kolei, dzięki temu, że powstają, pojawiły się na przykład postacie kobiece, dziewczęce; więc tutaj jest odpowiedź na to, co... na nasze czasy. Więc każdy znajdzie tam coś dla siebie w tej chwili. Złota kolekcja, mamy już premierę pierwszego tomu

za sobą. Ukazały się trzy pierwsze odcinki Kajko i Kokosza, czyli „Złoty puchar”. Plus wszelkiego rodzaju dodatki, paski, które tak naprawdę oryginalne, które z kiedyś jeszcze są... potem ulegały zmianie w kolejnych wydawnictwach i komiksach. Także jest taka możliwość porównania, jak to też sam mistrz zmieniał te paski. Tak się śmieję, że tam w pewnym momencie w tej pierwszej części z cizemek, na rzecz innego obuwia bohaterów, bo stwierdził, że są nie na czasie. Są ciekawe historie osobiste, gdzie słowo o dziadku pisze właśnie Paulina Christa, także wspomina, bardzo duże posłowania związane z różnymi... które piszą osoby, które faktycznie albo znały mistrza, albo bardzo są zaangażowane w tej chwili w to, żeby tą markę i te komiksy promować – mają bardzo dużą wiedzę. No i przede wszystkim też szkice, nie każdy miał do nich dostęp, czy też takie obrazy, które mistrz tworzył. Jest to takie kompendium tak naprawdę i planowanych jest sześć odcinków. W grudniu kolejna premiera integrala i dzięki temu doprowadzimy do dwa tysiące dwudziestego roku, w którym kolejnymi czterema odcinkami przystąpimy tak naprawdę do tych obchodów pięćdziesięciolecia prawdziwych „Kajko i Kokosza”.

NATALIA RYBA: Dziękuję za rozmowę. Pierwszy tom złotej kolekcji „Kajko i Kokosz” jest już dostępny, a premiera drugiego tomu ósmego grudnia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.